

Piotr Witka

Niekompetencja, oceny i manipulacje czyli metodologia współczesnej nowomowy w dydaktyce literatury

(rec. M. Sienko, *Polonistyka szkolna w gorsecie ideologii*, Kraków 2002)

Z dużym opóźnieniem dotarła do mnie książka Marii Sienko „Polonistyka szkolna w gorsecie ideologii. Dyskusje wokół wychowania literackiego w latach 1944-1989”. Niestety, nie zasługuje ona na recenzję. Jest to – jak niżej pokażę – wyjątkowo tendencyjny w ocenach bubel metodologiczny i teoretyczny. A jednak piszę tę recenzję z kilku powodów. Przede wszystkim M. Sienko podnosi ważny problem najnowszej historii dydaktyki literatury, moment, gdy ta młoda dyscyplina naukowa zaczęła wychodzić ze stadium przednaukowego. Kształtuje więc opinię o czasach, których „bohaterowie” w większości jeszcze żyją i twórczo pracują, piszą i publikują. Niektórym nadaje etykiety socjalistów i totalitarystów, innych kreuje na wielce zawziętych przeciwników reżimu socjalistycznego i wybitnych uczonych tworzących „szkoły naukowe”. Kształtuje też wzór uprawiania historycznej praktyki naukowej dalekiej od jakiegokolwiek poprawności metodologicznej. Jest to. paradoksalnie. współczesna nowomowa, pełna nieuprawnionych ocen i manipulacji. A taką nowomowę pragnęła Autorka krytykować. To odwrócenie intencji i rzeczywistego jej wykonania jest dominującym rysem książki M. Sienko.

Z gruntu fałszywa jest także naczelną idea pracy „naukowej” Autorki. Oto dydaktycy literatury, nawet ci, których posądza o marksizm i totalitaryzm, nie służyli „potrzebom ustroju”, lecz przeciwstawiali się – w różny sposób – ówczesnej ideologii, stanowiąc w tym względzie wyjątek (oczywiście, były inne także wyjątki!) wśród ówczesnych pedagogów. Jedni mianowicie szukali „ideologicznego azylu” w literaturoznawstwie, nie zawsze przecież w tamtych czasach, marksistowskim, inni w... prakseologii i fenomenologii oraz teorii systemów. Sama M. Sienko dostrzega tzw. prakseologiczny nurt w dydaktyce literatury, ale nie zauważa współpracy niektórych dydaktyków literatury z teorią systemów, fenomenologią, filozofią daleką od marksizmu, takąż psychologią i dydaktyką ogólną.

Poza wyjątkami, dydaktyka literatury nie znajdowała się bynajmniej w jakimś „gorsecie ideologicznym”, ani też innych gorsetach może bardziej przyjemnych... Przeciwnie, nie pozwalała na założenie rzezonego gorsetu.

Szczególnie niebezpieczne – i pozbawione podstaw metodologicznych – jest utożsamianie wychowawczego aspektu edukacji literackiej z aspektem ideologicznym. Co najwyżej można tu mówić o pewnym „zachodzeniu”, częściowym „pokrywaniu się” czy też wzajemnym zdeterminowaniu tych dwóch wymiarów. Pisząc o

ideologii marksistowskiej Autorka pomija najlepszą pracę na ten temat L. Kołakowskiego pt. „Główne nurty marksizmu” (1989). Zajmując się badaniami historycznymi, historią dydaktyki literatury, pomija prace metodologiczne J. Topolskiego... Niekompetencja, a może połączona z nią zamierzona manipulacja, sięga jeszcze dalej: interesując się zagadnieniami metodologicznymi dydaktyki literatury pomija jedyną książkę na ten temat, opublikowaną w roku 1984, „Metodologię dydaktyki literatury” pióra W. Pasterniaka. Z pracy tej mogłaby Autorka zaczerpnąć wiedzę na temat niewspółmierności niektórych koncepcji i teorii... Spory i dyskusje wokół dydaktyki literatury – jak twierdzi W. Pasterniak – miały przede wszystkim podłoże naukowe – ów fakt niewspółmierności, mówienia „różnymi językami”. Dlatego też dydaktycy literatury skupieni wokół B. Chrzastowskiej i Z. Urygi nie mogli, mimo wielu prób, zjazdów, sesji naukowych, dyskusji, porozumieć się z „obozem” W. Pasterniaka. I sytuacja ta trwa do chwili obecnej. Szukanie więc jakichś napięć ideologicznych w tej materii, jak też w innych kwestiach jest nieporozumieniem. Podstawowym źródłem nieporozumień jest także kwestia naukowego statusu dydaktyki literatury, przedmiotu jej badań, stosunku do literaturoznawstwa i innych dyscyplin naukowych, metod badania naukowego.

Autorka starannie pomija wypowiedzi W. Pasterniaka na ten temat, między innymi następujące prace: *Dydaktyka literatury jako nauka*, „Dydaktyka Literatury” 1976, nr 1; *O konstrukcji twierdzeń naukowych z dydaktyki literatury*, „Studia i Materiały” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, 1976, nr 2; *Rozwój i doskonalenie teorii nauczania i uczenia się literatury*, „Dydaktyka Literatury” 1979, nr 3; *Metodologiczne właściwości współczesnych teorii nauczania i uczenia się literatury*, „Polonistyka” 1980, nr 3; *Dydaktyka Literatury a wiedza o literaturze*, „Polonistyka” 1989, nr 3 i 10.

M. Sieńko, zainspirowana „twórczo” dydaktyką uproszczonego literaturoznawstwa, której krytykę przez W. Pasterniaka, J. Sławińskiego i innych pomija, nie dostrzega, że W. Pasterniak obok socjocentryzmu w dydaktyce, uprawiał także pajdocentryzm, czego przykładem są następujące prace: *Swobodne wypowiedzi uczniów na temat lektury*, „Kwartalnik Rzeszowski” 1967, nr 3; *O niektórych prawidłowościach procesu poznawania lektury szkolnej*, „Rzeszowski Nauki Humanistyczne” 1969, z. 4; *Przezwyciężanie monotonii procesu nauczania i uczenia się literatury*, „Studia i Materiały” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, 1982, z. 3; *O wielostronnym uczeniu się na lekcjach języka polskiego*, „Profile” 1969, nr 1.

Trudno uwierzyć, że Autorka recenzowanej pracy nie wie, że od 1976 roku ukazuje się ogólnopolskie czasopismo (rocznik) „Dydaktyka Literatury”. Publikowali w nim swoje prace przedstawiciele różnych orientacji badawczych, w tym także Z. Uryga i J. Polakowski. Dlaczego zatem je pomija?

Niełatwo odpowiedzieć. Można jednak przypuszczać, że jest to celowa manipulacja, pismo przeczy bowiem tezom pracy M. Sieńko i jest „niewygodne” dla dydaktyków uproszczonego literaturoznawstwa. Rozprawia się mianowicie z groźną

wizją tejże dydaktyki uproszczonego literaturoznawstwa i nieporozumieniami wokół systemowego nauczania i uczenia się literatury (por. między innymi W. Pasterniak, *O przyczynach niektórych niepowodzeń dydaktycznych w stosowaniu koncepcji systemowego nauczania i uczenia się literatury w praktyce szkolnej*, „Dydaktyka Literatury” 1987, nr 8).

Obok grubych manipulacji popełnia Autorka także mniejsze. Przykładem niech będzie często podejmowana przez dydaktyków uproszczonego literaturoznawstwa dyskusja wokół tzw. drzewa celów. Trzeba wiedzieć, że termin ten zapożyczył W. Pasterniak z teorii organizacji i zarządzania. Trzeba też wiedzieć, że wszystkie dydaktyki aksjologiczne, wszystkie teorie i koncepcje kształcenia aksjocentrycznego tworzą takie czy inne drzewo celów, w tym także owa orientacja literaturoznawcza w dydaktyce literatury. Jest to jednak często drzewo niezbyt rozwinięte... Poza tym przedstawiciele tej orientacji nie potrafią go utworzyć z własnego materiału badawczego. Sprawy nie chciałbym oceniać...

Na szczycie tego drzewa, drzewa ogólnego charakteru (rodzaju) czyli tzw. modelu ogólnego umieszcza W. Pasterniak zapis „Wychowanie wszechstronnie rozwiniętego człowieka socjalizmu”. M. Sieńko manipuluje, skraca mianowicie ten zapis i pisze o „drzewie celów”. Jego koroną jest tylko „człowiek socjalizmu”¹. Czy „człowiek socjalizmu” i „wszechstronnie rozwinięty człowiek socjalizmu” to to samo? Człowiek wszechstronnie rozwinięty to człowiek rozwinięty pod względem psychicznym i duchowym... Czyż takich prawych ludzi nam nie trzeba także dzisiaj?

Nie na tym kończą się manipulacje M. Sieńko. Dużo miejsca poświęca ona przykładom organizacji lekcji, zwłaszcza dotyczy to *Popiołu i diamentu* Andrzejewskiego. Na podstawie zamieszczonej w „Organizacji procesu poznawania lektury szkolnej” interpretacji wymienionego utworu dochodzi do „odkrywczego” wniosku, że W. Pasterniak „był przede wszystkim ideologiem wychowania dla socjalizmu”². W swej „łaskawości” dla autora *Przestrzeni edukacyjnej* nie raczyła przeczytać, że zamieszczone w rzeczonyj książce scenariusze nie są autorstwa W. Pasterniaka! Czytamy: „Niżej pragniemy ukazać kilka przykładów organizacji procesu poznawania lektury szkolnej we wszystkich jego, wzajemnie uzależnionych i powiązanych fazach. Mają one charakter a u t e n t y c z n y c h doświadczeń, są opisem r o z w i ą z a n i ą p r a k t y c z n y c h nauczycieli pracujących w r ó ż n y c h w a r u n k a c h (podkr. moje P. W.), odmiennych szkołach i sytuacjach dydaktycznych”³.

Przykłady organizacji lekcji wzięte są z życia, z praktyki szkolnej. Autorka zapomina się: przestaje pisać o książkach W. Pasterniaka, a zaczyna zajmować się jego osobą. Nie pierwszy to przypadek. Zdarzyło się nawet niegdyś celowe przekręcanie

¹ M. Sieńko, *Polonistyka szkolna w gorsecie ideologii*, Kraków 2002, s. 164.

² M. Sieńko, *op. cit.*, s. 166.

³ W. Pasterniak, *Organizacja procesu poznawania lektury szkolnej*, Warszawa 1991, s. 185.

nazwiska autora *Piękna i sacrum*: nazwisko Pasterniak przeinaczono na wielce wymowne nazwisko Pastwiak. Działo się to na łamach „Pamiętnika Literackiego”⁴.

Jeśli W. Pasterniak był „ideologiem wychowania dla socjalizmu” (może poprawniej: ideologiem wychowania socjalistycznego), to oczywiście kojarzy sobie autorka jego działalność z pracami H. Muszyńskiego, głównie z „dyrektywami” tego ostatniego. Trzeba zauważyć, że terminu „dyrektywa” nie wymyślił H. Muszyński i nie oznacza on nic zdrożnego. Funkcjonuje ten termin w prakseologii i innych naukach. Nauczanie dyrektywalne charakterystyczne jest dla aksjocentryzmu. Wydaje się, że byłoby dobrze dla Autorki, gdyby zechciała przeczytać coś o aksjocentrycznych doktrynach pedagogicznych⁵. Może także warto zajrzeć do znakomitych dzieł A. Szołtyśka, gdzie badacz wskazuje, pisząc o trzech rodzajach wychowania: państwowym, obywatelskim i osobowościowym, że nauczyciel zmuszony jest służbowo realizować ideały wychowania państwowego. Po to jest zatrudniony i z tego tytułu wynagradzany.

Byli oczywiście buntownicy nie wypełniający dyrektyw wychowania państwowego. I chwała im. Niestety, nie należeli do nich czołowi dydaktycy uproszczonego literaturoznawstwa, jak świadczą o tym ich teksty. „Ojcem” ich naukowych koncepcji był przede wszystkim S. Żółkiewski, którego często cytują i na którego powołują się jako na niewzruszony autorytet. Jednak nie ośmieliłbym się ich nazwać ideologami wychowania socjalistycznego, chociaż ich koncepcje najwyraźniej mają marksistowską genezę.

Tendencyjność badań M. Sieńko widoczna jest w braku rozróżnień między tekstami publicystycznymi a naukowymi. Jak pisze recenzentka tej pracy Pani Profesor Barbara Myrdzik (obwoluta), „autorka z ogromnego zasobu źródłowego wybrała publicystykę”. Niestety, nie jest to prawda. M. Sieńko, zwłaszcza gdy idzie o niektórych autorów (W. Pasterniak), zajmuje się ich pracami naukowymi.

„Maria Sieńko – pisze Pani Profesor Myrdzik – przyjęła taki sposób komentowania zagadnień obrosłych uprzedzeniami, że nie budzi podejrzeń o brak obiektywizmu”... Wtóruje Pani Profesor Bożena Chrzęstowska. „Praca jest ciekawa, wartościowa i godna upowszechnienia” (obwoluta). Nic weselszego nie przeczytałem w ostatnich latach. Smutna wesołość – bo i taka istnieje – pojawia się jeszcze mocniej, gdy zważymy, że jest to prawdopodobnie praca na stopień naukowy. Najczęściej stosowaną „naukową” metodą jest – jak pisze Pani Profesor Myrdzik – „komentowanie zagadnień”. I tu ma bezwzględną rację, chociaż tej „metody” nie notują podręczniki metodologii badań naukowych..

W recenzowanej pracy skrzywdzono wielu ludzi, między innymi K. Lausza, W. Danka, nawiasem mówiąc twórcy krakowskiej „szkoły” dydaktyków literatury i

⁴ *Ignoratio elenchi. Kilka uwag o recenzji Mieczysława Inglota*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4.

⁵ Na przykład świetną pracę Jana Zubelewicza *Filozofia wychowania: aksjocentryzm i pajdocentryzm*, Warszawa 2002.

promotora awansów naukowych W. Pasterniaka. Innych pominięto. Między innymi badaczy efektywności systemowego nauczania: Pana Profesora Z. Sibigę i Pana Doktora W. Pelczara. Jeszcze innych niedoceniono, jak Pana Profesora Jana Kulpę, Pana Profesora Mieczysława Łojka, Pana Profesora B. Pękałę i innych.

W pracy znajdują się także zagadki, których nie da się prosto wyjaśnić. Oto prace U. Krauze, reprezentujące tutaj i w rzeczywistości tzw. „nurt prakseologiczny” ocenione są pozytywnie, gdy inne prace tego nurtu potępiono.

Pominałem wiele problemów i wątków recenzowanej „wartościowej” – zdaniem Pani Profesor Chrzastowskiej – pracy B. Myrdzik. Oczywiście, zdarzają się takie „dzieła” w przednaukowych stadiach rozwoju dyscyplin naukowych. A dydaktyka literatury w swym dominującym nurcie znajduje się jeszcze – jak wielokrotnie pisał o tym autor *Przestrzeni edukacyjnej* – w stadium przednaukowym, chociaż jej przedstawiciele samozwańczo kreują się na twórców „szkół naukowych”.

Jest to praca wtórna, w tym sensie, że powtarza wcześniejsze „argumenty naukowe” dydaktyków uproszczonego literaturoznawstwa, zwłaszcza opinie Z. Urygi, najbardziej zawziętego przeciwnika wszelkiej odnowy w dydaktyce literatury.

